

Irański poker: sankcje nie rozwiązują problemu

10 lipca 2010

Nałożone przez Radę Bezpieczeństwa ONZ sankcje to jedynie listek figowy, bo nie przenoszą one nawet o milimetr punktu równowagi. To nadal rozgrywka pomiędzy Stanami Zjednoczonymi i Unią Europejską, a Iranem, chronionym przez Rosję i Chiny. Sankcje są zbyt słabe, by powstrzymać Iran przed wybudowaniem bomby atomowej oraz jednocześnie zbyt mocne, by je zignorować. Tym razem bowiem nie skończyło się jedynie na potępieniu, a rezolucja zakłada m.in. inspekcję statków płynących do Iranu, rozszerzenie "czarnej listy" firm irańskich o kolejne, mające związki z Radą Strażników Rewolucji, a także zakaz sprzedaży ciężkiego uzbrojenia do Iranu. Nie są to nadzwyczaj ostre środki, aczkolwiek Teheran powinien je odczuć. W poprzednim tekście na temat Iranu ("Irański poker: kto i o co gra?") opisywałem interesy poszczególnych państw, teraz przyszedł czas na przeanalizowanie sytuacji, jaka powstała w wyniku nałożenia sankcji.

PROBLEMY Z TREŚCIĄ REZOLUCJI

Od początku w sprawie Iranu ścierały się dwa stanowiska – "amerykańsko-europejskie", które zakładało jak najsurowsze potraktowanie Teheranu, co miałoby zmusić władze irańskie do rozmów, oraz "chińsko-rosyjskie", które pomimo wielu różnic, sprowadza się do wspólnego mianownika – jest nim łagodzenie na drodze negocjacji charakteru sankcji. Wydanie rezolucji przeciwko Iranowi było zwłaszcza dla Amerykanów sprawą honoru, bo wraz z początkiem roku minęło ultimatum, jakie Waszyngton postawił Iranowi w sprawie jego programu atomowego. Teheran ultimatum amerykańskie zignorował, czego logiczną konsekwencją powinna być kolejna runda sankcji. Amerykanie grali więc o swoją twarz.

Próbowano również, w różnej konfiguracji, rozmawiać z Iranem. W rozmowach brali udział m.in. Amerykanie, Rosjanie i Francuzi. W pewnym momencie doszło nawet do parafowania umowy dotyczącej wzbogacania uranu. Jej efektem byłoby przejęcie uranu i przesłanie Iranowi gotowego paliwa do reaktora. Brzmiało to nieźle – Iran dostaje paliwo, a państwa biorące udział w rozmowach przejmują tyle uranu, że daje im to pewność, iż z pozostałej części, ajatollahowie bomby nie wyprodukują. Teheran, robiąc przy okazji dużo szumu, najpierw próbował zmienić warunki umowy, a gdy to się nie udało, zrezygnował z jej podpisania.

Wspominam o tym nie przez przypadek, bo Brazylia i Turcja porozumiały się z Iranem ws. przejęcia 1200 kg uranu i wymianie go na paliwo do reaktora w Teheranie. Zaproponowany przez te państwa plan nie zyskał jednak aprobaty Zachodu i nie zapobiegł nałożeniu sankcji. W odpowiedzi, Brazylia i Turcja głosowały przeciwko uchwaleniu rezolucji, a z samego porozumienia nic nie wyjdzie, jeśli nie dogada się Iran z Międzynarodową Agencją Energii Atomowej, a na to się w tej chwili nie zanoszą. Ciekawostką jest fakt, iż Liban wstrzymał się od głosu, prawdopodobnie ze względu na wpływy Hezbollahu, który posiada tam “państwo w państwie”.

Ostatecznie 9 czerwca doszło do uchwalenia rezolucji Rady Bezpieczeństwa ONZ, nakładającej sankcje na Iran.

JEST CIOS, NIE MA NOKAUTU

Barack Obama podkreślał, iż nałożone sankcje są “najostrzejsze w historii”. Ma rację pod tym względem, iż są to pierwsze sankcje, które w poważniejszy sposób dotyczą Iran (a to już czwarta rezolucja!), jednakże Teheran mocno trzyma się na nogach, a Mahmud Ahmadineżad dyplomatycznie stwierdził, iż jego kraj “gwizdza na sankcje” i będzie prowadzić swój program atomowy nadal. Nie jest przy tym gołosłowny, bo Iran nadal wzbogaca uran do 20%, ostatnio tworząc w tym celu kolejny zakład, który próbowano ukryć przez ONZ.

Zaraz po uchwaleniu rezolucji Stany Zjednoczone i Unia Europejska nałożyły własne sankcje. Daleko jednak Iranowi do przerażenia. O ile np. skuteczne zmuszenie koncernów do zaprzestania kontaktów z Teheranem, na pewno wpłynie negatywnie na irańską gospodarkę, jednak Persowie sobie poradzą, płacąc więcej komuś innemu – np. Chińczykom czy Rosjanom. Wyżej wymienione sankcje byłyby skuteczne, gdyby UE i Stany Zjednoczone były głównymi partnerami handlowymi, a tak przecież nie jest. Jeśli chodzi o eksport (dane CIA Factbook) to pierwsze trzy miejsca zajmują Chiny, Japonia i Indie. Lepiej – z punktu widzenia sankcji nałożonych przez UE – wygląda to z irańskim importem, bo trzecie miejsce, po Zjednoczonych Emiratach Arabskich i Chinach, z 9% udziałem zajmują Niemcy, a niewiele dalej znajdują się Włosi i Francuzi. Warto też przypomnieć, że na takich sankcjach np. dotyczących transportu czy bankowości, nie traci tylko Iran, ale także przedsiębiorca, świadczący poprzednio określone usługi. Amerykanie, wobec braku oficjalnych kontaktów gospodarczych, zastosowali nieco inną taktykę – gnębią firmy współpracujące z Iranem proponując im, że albo będą się bawić z nimi, albo z Teheranem. Jednocześnie uderzają w firmy powiązane z Radą Strażników Rewolucji, którzy poza władzą, kochają również pieniądze.

Sama rezolucja została napisana w wygodny dla każdej strony sposób – ktoś, kto będzie chciał działać przeciwko Iranowi, odnajdzie w niej podstawę prawną, a ktoś, komu jest to obojętne – pozostanie bierny. Nawet złamanie rezolucji ONZ nie będzie czymś niebezpiecznym, bo mało prawdopodobne będzie uchwalenie kary, gdyż wymagałoby kolejnych negocjacji i rezolucji RB ONZ. Doskonałą wykładnię prawną pokazali Rosjanie, którzy w przeciągu kilku dni najpierw ogłosili, iż rezolucja nie oznacza fiaska realizacji kontraktu na dostawę do Iranu systemu S-300, by następnie zmienić zdanie i stwierdzić coś całkowicie odmiennego. Nie ulega wątpliwości, że jeżeli narodowy interes Chin i Rosji będzie ważniejszy, państwa te również będą gwizdać na sankcje.

BRAK PROGRESU

Optymistycznie na temat rezolucji wyrażał się "The Economist" słusznie zaznaczając, iż wywrze ona nacisk na Iran i jest najlepszym obecnie rozwiązaniem. Konstatacja jest jednak realistyczna – niezależnie od wartości rezolucji, przed zdobyciem bomby przez Iran świata nie uchroni.

Wątpliwe również, by Iran przejął się oburzeniem światowej opinii, której stanowisko zostało wyrażone w rezolucji. Irańczycy odczują sankcje, jednak są one zbyt mało dotkliwe, by spowodować zmianę ich stanowiska. Mają one jeszcze jedną wadę – irańskie władze mogą doskonale je wykorzystać w ramach swojej polityki wewnętrznej. Irańska gospodarka znajduje się w fatalnym stanie, a sam system gospodarczy jest niezwykle nieudolny, czego skutkiem jest wysoka inflacja, bezrobocie i absolutny brak perspektyw dla młodych ludzi, stanowiących większość w tym kraju. Sytuacja się nie poprawi, ale władzom łatwiej będzie wskazać "winnego".

Autor: Patryk Gorgol

Źródło: [Kącik Dyplomatyczny](#)